Po 141 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 44. Kraków, piątek 14 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 28/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 40 czasopisma „Naprzód“ z dnia 19 lutego 1902 artykuł pod tytułem: I. „Ksiądz mordercą i defraudantem“ od „otrzymał“ do „wiadomości prokuratoryi“ strona 2 łam 1. II. „Wesołą historyę“ od „między którymi była“ do „te kłopoty“ i od „Nie ulega“ do „przez socyalistów“ strona 2 łam 3 zawierają znamiona występków z §§ 300, 487, 492 uk., oraz art IV i V ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez przekręcenie okoliczności faktycznych usiłuje kapitułę krakowską podać w pogardę i przypisuje jej pogardliwe przymioty — zaś w artykule drugim autor przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw poszczególnemu oddziałowi c. i k. armii, mianowicie zaś przeciw dziesiątemu korpusowi w Przemyślu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 12 lutego 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 13 lutego.

Klerykalizm wojujący.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Z zagłębia podkarpackiego.

Schodnica, 10 stycznia.

Drohobyckie bagno. — Straszne zwiastuny wiosny. — Bezrobocie. — Gospodarka lwowskiej Kasy oszczędności. — „Graf“ Komarnicki.

Drohobycz to typowe miasto wszystkich galicyjskich wad, istny śmietnik moralny, do którego zsypuje się wszystkie galicyjskie brudy. Począwszy od rady gminnej, a skończywszy na najdrobniejszej instytucyi, Kasie chorych, wszystko uprawia politykę „kieszeni“, wszystko kradnie, rozbija w jasny dzień, nie obawiając się odpowiedzialności. Naprzykład historya uchwalenia dla znanego oszusta i szakala wyborczego Ochrymowicza dożywotniej emerytury w wysokości 1.200 K rocznie za to, że przez kilka lat był burmistrzem Drohobycza, a skończył swoją burmistrzowską karyerę w bardzo nienaturalny sposób, bo musiano go zasuspendować w urzędowaniu i wyznaczyć komisarza rządowego. Człowiek usunięty z urzędu, gdyby nawet miał prawo do pensyi, to z chwilą przymusowego usunięcia go, traci to prawo i nie może go pod ponownie, żadnym wogóle pretekstem uzyskać. Mamy więc w tym wypadku do czynienia z „drohobyckiem świństwem“. Panowie radni obawiali się, aby Ochrymowicz nie wyciągnął na światło dzienne ich własnych nadużyć, za to wypłacają mu kosztem gminy po 1.200 K rocznie. Coś podobnego możliwe jest tylko w Drohobyczu!

Mógłbym jeszcze wspomnieć o powiatowej Kasie chorych, do której żaden pracodawca nie zgłasza swoich robotników, ale za to w biurach Kasy jest biuro stręczenia mamek i panien do wszystkiego, albo o inspektorze policyjnym, do połowy analfabetą, który nawet w Mościkach lub Pacanowie byłby co najwyżej zdolnym do pełnienia funkcyi zamiatacza ulic, ale nie inspektora, są to jednak wszystko przysłowiowo znane rzeczy.

Wiosną w powiecie drohobyckim poczyna strasznymi znakami dawać znać o swojem przyjściu. Śnieg topniejący w górach w burzliwych strumieniach zlewa się z gór, odartych z lasów, do dolin, podmula chłopskie domy, szarpie i niszczy drogi, zrywa mosty i grozi, jak przed dwoma laty, okropną klęską powodzi. Już dzisiaj w ciepłe dni na drogach ustaje komunikacya, a w rabunkowy sposób budowane mosty grożą każdej chwili zawaleniem. Wina to wydziału powiatowego i Bobrzyńskiego.

W zagłębiu podkarpackiem czuć także febrę ogólnej stagnacyi. Codziennie dziesiątki robotników wydalają z pracy, bez nadziei ponownego przyjęcia i bez nadziei znalezienia sobie gdzieindziej kawałka chleba. Nędza wdziera się coraz natarczywiej do zapadłych chałup borysławskich i grozi okropnemi następstwami, choć nędzy tej możnaby bez wynajdywania nadzwyczajnych środków zapobiedz, gdyby tylko energicznie wzięto się do częściowego bodaj usunięcia złodziejskiej gospodarki. Przed kilku laty grube tysiące wydano na budowę drogi między Drohobyczem a Borysławiem, tysiące utonęły w kieszeniach Kornhabera i spółki, a drogi jak nie było, tak niema; przy budowie zaś takiej drogi znalazłoby około 500 ludzi robotę. Jest jeszcze wiele innych budowli, ale los ich podobny losowi drogi borysławskiej. Niedługo doczekamy się, że znowu będą setkami szupasować ludzi z Borysławia, Drohobycza, Schodnicy i innych okolicznych centrów ruchu przemysłowego, jako włóczęgów bez pracy, choć roboty jest na tysiące rąk i to roboty pilnej, koniecznej!

Muszę kilka słów poświęcić ostatnim wydalaniom z pracy robotników metalurgicznych z Schodnicy, bo sprawa to bardzo ważna, w której powinien kraj cały zabrać głos, chodzi tu bowiem o przemysł krajowy, o milionowe gwarancye, jakie kraj za zaprzepaszczone miliony w Kasie oszczędności we Lwowie przyjął na siebie.

Lwowska Kasa oszczędności, jako gwarancyę za długi Szczepanowskiego, przyjęła majątek firmy „Wolski i Odrzywolski“, składający się z kopalń naftowych i fabryki narzędzi wiertniczych, która zatrudniała około 200 robotników metalowych przy wyrabianiu potrzebnych do kopania nafty rur i narzędzi. W fabryce tej za czasów Wolskiego i Odrzywolskiego uwzględniano wszystkie przez Polaków porobione ulepszenia w narzędziach, rugując w ten sposób przemysł pruski i zaopatrując całe niemal zagłębie w potrzebne narzędzia, wyrobione krajowemi siłami. Fabryka ta przynosiła rocznego dochodu około 120.000 K. Tak samo kopalnie firmy „Wolski i Odrzywolski“ dawały dużo nafty, a wolne jeszcze tereny rokowały jak najlepsze nadzieje, co także znawca terenów, głośny nasz geolog Zuber, oświadczył w swojej rzeczoznawczej ocenie.

Lwowska Kasa oszczędności zamianowała kierownikiem objętego majątku zbankrutowanego szlachetkę Komarnickiego, udającego „grafa“, człowieka, który przepuścił swoje dwie wsi i kamienice, czem już nie dawał gwarancyi, że dobrze gospodarzyć będzie. Przytem Komarnicki, były hreczkosiej, ma takie pojęcie o przemyśle, jak małpa o symfonii Wagnera. Pan ten uznał za stosowne zwinąć fabrykę narzędzi wiertniczych, wydalając wszystkich robotników, przez co otworzył na oścież wrota dla pruskich narzędzi, które obecnie całymi wozami zwożą do Schodnicy, wstrzymał również pracę w szybach naftowych. Nie obwijając sprawy w bawełnę, po-

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

31)

— Tak — potwierdził — jeden tylko istniał rodzaj produkcyi, pod każdym względem doskonały: maszyny, których używano do wytwarzania towarów. Były to skończone arcydzieła, pod każdym względem cudownie odpowiadające swemu celowi; słusznie też można twierdzić, że największym czynem XIX stulecia było wynalezienie maszyn, prawdziwych cudów zręczności i cierpliwości, służących jednak wyłącznie do wytwarzania niesłychanej masy przedmiotów bezwartościowych. W istocie jednak właściciele tych maszyn nie uważali wcale produktów, przez nie wytwarzanych, za przedmioty, mogące służyć do ogólnego użytku, lecz tylko za środek wzbogacenia siebie samych. Jedyną zaś troską fabrykanta było pytanie, czy na towary swe zdoła znaleźć nabywcę, bez względu, czy to będzie mądry, czy głupi.

— I ludzie pozwalali, by się w ten sposób z nimi obchodzono?

— Przez jakiś czas...

— A później?

— Później nastąpił przewrót — z uśmiechem odparł staruszek — i dziewiętnasty wiek znalazł się w położeniu człowieka, któremu skradziono odzież, podczas gdy się kąpał i który potem musiał iść nago przez miasto.

— Bardzo złośliwie wyrażacie się o XIX. wieku — zauważyłem.

— Naturalnie — odparł — ponieważ go znam dokładnie.

Po chwili milczenia dodał:

— Rodzina moja w owej epoce ciężkie przechodziła losy; dziadek mój był prawdziwą ofiarą stosunków panujących. Jeśli znacie trochę charakter wieku dziewiętnastego, to zrozumiecie, jak straszną walką musiało być życie człowieka genialnego, przekonań niezależnych, posiadającego przytem nawskroś artystyczną naturę.

— Zdaje mi się, że was rozumiem — rzekłem — lecz wszystko to gwałtownej już uległo zmianie.

— Niemal wszystko — potwierdził. — Obecnie wytwarzamy towary, ponieważ ich potrzebujemy; robimy je równie dobrze dla siebie, jak dla drugich, nie wiedząc wcale o jakimś nieokreślonym rynku, którego nie znając, nie można też żadnej nad nim rozwinąć kontroli. A ponieważ nie istnieje też ani zakupno, ani sprzedaż, więc nonsensem byłoby produkować towary na niepewne, powodując się jedynie przypuszczeniem, że je ktoś zużytkuje. Obecnie bowiem nikt nie jest zmuszony zakupować towary niepotrzebne — stąd wszystkie nasze wyroby są nie tylko doskonałe pod względem jakości, lecz także zastosowane do pewnego określonego celu. Produkuje się wyłącznie to, co istotnie potrzebne jest do ogólnego użytku, a rzeczy bezwartościowych wcale się nie wytwarza. Każda praca, której wykonanie pracą ręczną byłoby uciążliwe, bywa uskuteczniana za pomocą nadzwyczaj udoskonalonych maszyn; natomiast przy pracy przyjemnej obchodzimy się bez pomocy maszyn. Każdy zaś łatwo może znaleźć pracę, odpowiadającą jego zdolnościom i zamiłowaniom — dlatego też nikt nie potrzebuje z chęci swych i skłonności rezygnować na korzyść innych. Nieraz przyszedłszy do przekonania, że sporządzenie pewnego przedmiotu wymagałoby pracy zbyt żmudnej lub niemiłej, zrzekaliśmy się chęci posiadania tejże rzeczy. A w takich warunkach, przyznacie, każda praca musi być pewną przyjemnością dla ducha i ciała i ludzie, zamiast od niej stronić, chętnie jej poszukują. Ponieważ zaś każde nowe pokolenie nabywa większej biegłości i wprawy, więc praca staje się stopniowo tak łatwą, iż wydaje się, jakoby coraz mniej wytwarzano, gdy w rzeczywistości dzieje się odwrotnie. A przypuszczam, że stąd właśnie pochodzi obawa, iż z czasem może zbraknąć zajęcia — obawa, którą już i wy mieliście sposobność zauważyć, a która w ostatnich czasach coraz więcej staje się żywotną.

— Czy istotnie sądzicie, że kiedykolwiek może się dać uczuć brak zajęcia? — spytałem.

— Nie, ja tak nie sądzę — odparł Hammond — i zaraz wyłuszczę dlaczego. Każdy pracownik stara się zajęcie swe możliwie uprzyjemnić, co naturalnie pociąga za sobą coraz staranniejsze wykonanie, nikt bowiem nie chciałby oddać pracy, przynoszącej mu ujmę i dlatego wszystkie swe zdolności przelewa na swe dzieło i całą duszą niem się zajmuje. Poza tem istnieje mnóstwo rzeczy, wymagających wykonania artystycznego, dzięki czemu wielka ilość zręcznych pracowników zawsze na tem polu znajdzie dla siebie zajęcie. A jeśli sztuka jest niewyczerpaną, to tożsamo da się powiedzieć o nauce, która wprawdzie nie uchodzi już, jak niegdyś, za jedyne zajęcie, godne ludzi uzdolnionych duchowo, zawsze jednak pociągać będzie znaczną liczbę jednostek, które właśnie ze względu na trudności zdobyczy naukowych, tem większą do nich przykładają wagę. Ponieważ zaś praca staje się coraz przyjemniejszą, więc sądzę, że z czasem znów podejmiemy niektóre gałęzie produkcyi, dawniej porzucone li dlatego, iż trudów, jakie zajęcia te nastręczały, nie umieliśmy sobie uprzyjemnić. Wreszcie ta obawa o możliwy brak pracy niepokoi tylko więcej rozwinięte kraje Europy. Natomiast prowincye, które niegdyś były koloniami Wielkiej Brytanii, zwłaszcza Ameryka, a przedewszystkiem pas kraju, zwany w owych czasach Stanami Zjednoczonymi, są dla nas obecnie źródłem niewyczerpanem i długo jeszcze niem pozostaną. Kraje te bowiem, a zwłaszcza północna Ameryka, cierpiały tak okropnie pod jarzmem cywilizacyi, życie stało się tam tak surowe i nieznośne, że na punkcie uprzyjemnienia sobie życia bardzo wiele pozostaje tam do życzenia. Bez przesady można też powiedzieć, że północna Ameryka potrzebowała co najmniej stu lat czasu, zanim z olbrzymiego, cuchnącego śmietnika zdołała stworzyć znośne miejsce pobytu dla ludzi. A długo jeszcze kraje te nie będą w stanie uskarżać się na brak pracy, zwłaszcza że tak ogromną zajmują przestrzeń.

— Bardzo się cieszę — rzekłem — że macie przed sobą tak piękne widoki szczęścia. Pozwólcie mi jednak jeszcze na kilka pytań, a przyrzekam, że na dzisiaj przynajmniej będziecie mieli odemnie zupełny spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiedzmy prawdę, że mamy tutaj do czynienia z jakimś szwindlerskim manewrem, zdążającym do bankructwa objętego przez Kasę oszczędności majątku, aby módz następnie ten majątek upatrzonemu z góry pupilowi odsprzedać za bezcen na licytacyi. Wszystko to robi się cichutko, w niedostępnej dla publicznej kontroli Schodnicy. Żądamy więc usprawiedliwienia się z tego rodzaju gospodarki, za którą znowu będzie musiał kraj milionami płacić! *R.*

Walka o ruski uniwersytet.

Wiedeń, 10 lutego.

Studenci ruscy porzucili lwowski uniwersytet i wpisali się dla dalszych studyów na uniwersytet w Krakowie, Pradze i Wiedniu. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że walka skończona, że młodzież została zwyciężoną. Ale w rzeczywistości tak nie jest, gdyż młodzież ukraińska nie dała jeszcze za wygraną.

Charakterystyczne dla dalszego przebiegu sprawy uniwersytetu ruskiego są ostatnie zajścia wśród grupy młodzieży ruskiej w Wiedniu. Młodzież cieszy się tam niezwykle czułą opieką policyi, która starała się użyć wszelkich środków, ażeby nie dopuścić do odbycia wiecu. Na wiec zwołany na 27 stycznia b. r. do sali „Ressource" dyrekcya policyi nie pozwoliła, a kiedy na ten sam dzień wieczorem zwołano poufne zgromadzenie na podstawie § 2 ust. o zgr., zjawił się w oznaczonej godzinie komisarz policyi w sali i oświadczył kategorycznie, że na żadne zgromadzenie nie pozwoli.

Na ulicy stało kilka silnych oddziałów policyantów, gotowych przyjść w pomoc komisarzowi w razie oporu ze strony uczestników zgromadzenia.

Takie postępowanie zmusiło młodzież do zwołania wiecu, jako nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia „Sicz", które też odbyło się dnia 4 b. m. już bez łaskawego współudziału policyi. Na zgromadzeniu traktowano wyłącznie sprawę uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Po referacie akad. Kosiewicza i po dłuższej, nader ożywionej dyskusyi przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye:

„Ukraińska młodzież akademicka, zebrana na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia „Sicz" w Wiedniu dnia 4 lutego 1902 r.:

I. żąda stanowczo założenia samodzielnego ukraińsko-ruskiego uniwersytetu we Lwowie;

II. (drugi ustęp wyraża się ostro o zachowaniu się sfer miarodajnych we Lwowie wobec młodzieży ruskiej);

III. oświadcza, że uważając sprawę założenia samodzielnego uniwersytetu ukraińskiego za swoje najpierwsze żądanie, tymczasem żąda natychmiastowego i pełnego przeprowadzenia równouprawnienia ukraińskiego języka i kreowania równorzędnych z polskiemi katedr z ukraińskim językiem wykładowym na wszystkich wydziałach lwowskiego uniwersytetu, co jedynie może umożliwić jej powrót do kraju;

IV. wzywa ogół kolegów-ukraińców na wszystkich uniwersytetach austryackich do jak najenergiczniejszego dalszego prowadzenia walki w tym kierunku, a gdyby dotychczasowe sposoby okazały się niedostatecznymi, uciec się do jak najradykalniejszych sposobów walki, chociażby w tej walce musiała nawet zupełnie zrezygnować ze studyów uniwersyteckich;

V. wypowiada swe niezadowolenie posłom z powodu ich postępowania w sprawie założenia ukraińskiego uniwersytetu i uregulowania stosunków na lwowskim uniwersytecie, i wzywa ich do jak najenergiczniejszej działalności w sprawie uniwersyteckiej;

VI. wypowiada tym swoim byłym kolegom, którzy nie potrafili wystąpić w obronie podeptanych praw narodowościowych i solidarnie porzucić lwowski uniwersytet, swoją pogardę, odmawia im wszelkich praw towarzyskich, a ich przyznawanie się do ukraińskiej narodowości uważa za uzurpacyę;

VII. wypowiada pogardę moskalofilom za ich prowokujące i nawskróś nikczemne postępowanie".

Przegląd polityczny.

= **Umowa angielsko-japońska.** W numerze wczorajszym podaliśmy zasadnicze punkty umowy angielsko-japońskiej, opublikowane przez angielski urząd spraw zagranicznych i ważniejsze głosy prasy angielskiej o niej.

Umowa ta spadła na szalę wypadków zupełnie niespodziewanie — rzecz w czasach dzisiejszych, gdy np. tekst traktatów rosyjskich o Mandżuryę pojawiał się natychmiast na łamach „Timesu" — niezwykła. Sojusz ten nowy ma głównie na celu utrzymanie „status quo" w Chinach i Korei. Sięga wszakże teoretycznie i poza te kraje, sądząc z artykułu, nakazującego wogóle każdej ze stron, zawierających umowę, pospieszyć na pomoc drugiej, w razie gdyby zawikłaną została w wojnę więcej niż z jednem mocarstwem.

Niewątpliwie ostrze umowy skierowanem jest przeciwko Rosyi, co otwarcie głoszą niektóre pisma angielskie, jak „Daily Mail". Kolej mandżurska już ukończona i obsadzona rosyjskiemi wojskami. Presya gabinetu petersburskiego co do kwestyi mandżurskiej trwa dalej. Prócz tego Rosya, władając Szanheikwanem, Port-Arturem i Talienvanem, dominuje nie tylko nad wschodniem wybrzeżem Mandżuryi, od granic Korei w dół do Mukdenu i dalej aż do Tientsinu, lecz i nad całą wogóle zatoką Peczilijską.

Oczywiście, że poblizka Japonia, wsparta obecnie przymierzem z Anglią, może w znacznym stopniu paraliżować przewagę rosyjską w tych stronach, a jak wielką doniosłość przypisuje Anglia temu faktowi, świadczy, iż zaniechała planu uczynienia z Wei-hai-Wei, leżącego na półwyspie Szan-tung, naprost Port-Arturu — pierwszorzędnej twierdzy. Jeżeli w ten sposób, jako antyrosyjską, pojmować będziemy umowę angielsko-japońską, to klauzula o innem państwie, któreby w razie wojny z Rosyą obok niej stanęło, ma oczywiście na widoku Francyę.

Angielski minister spraw wewnętrznych Landsdowne, omawiając tę umowę, wskazał, że już podczas wojny chińskiej zadzierzgnął się ścisły węzeł przyjaźni, opartej na tożsamości celów, pomiędzy Anglią a Japonią. Istotnie Japonia, jak to wówczas podkreślilaśmy, z niepokojem spoglądała na postępy Rosyan w Mandżuryi, zagrażające Korei, którą od dawien dawna uważa za owoc, dla niej dojrzewający i zresztą wogóle na wyrastanie pod jej bokiem na dalekim Wschodzie nowej potęgi.

W Anglii, rywalizującej oddawna z Rosyą bądź w Persyi, bądź w Afganistanie — wogóle w sąsiadujących z jej Indyami krajach i mającej ogromne interesy handlowe w Chinach, rosyjskie plany zaborcze również wywoływały niepokój. Starała się ona, osłabiona wojną z Transvaalem, zaszachować Rosyę znaną umową w sprawie chińskiej z Niemcami, lecz ta umowa, wobec niezdecydowanej postawy Niemiec, nie wywarła oczekiwanego wpływu.

Obecny traktat z Japonią, zredagowany w bardzo energicznej formie, niewątpliwie większą presyę wywrze nad Newą.

Przegląd społeczny.

Krajowa komisya zawodowa zwraca uwagę towarzyszów na to, że o każdym strejku musi się donieść sekretarzowi krajowemu najmniej na 14 dni przedtem.

Uprasza się również o wyrównanie rachunków z związkami i komisyą za r. 1901 i za styczeń 1902.

Rachunki do związków odsyłane być muszą zawsze przez sekretaryat zawodowy (K. Nacher, Krakowska 6 we Lwowie).

Dlaczego w Galicyi nie zatwierdzają statutów stowarzyszenia. Namiestnictwo odrzuciło statut stowarzyszenia kobiecego „Naprzód" we Lwowie, ponieważ wedle § 3 f, stowarzyszenie między innemi ma na celu wspieranie członków radą i pomocą, „zaś nie wiadomo w jakich wypadkach, przez jaki organ stowarzyszenia i jakiego rodzaju ma być udzielana rada i pomoc". Można p. Pinińskiemu pogratulować jego sprytu i nieporównanej logiki; przypomina ona zupełnie logikę p. namiestnika w jego dziele prawniczem o prawie rzymskiem.

Strejk w Borysławiu. W uzupełnieniu onegdajszego naszego telegramu o strejku robotników metalurgicznych w Borysławiu otrzymujemy następujące szczegóły:

Sanocka akc. spółka maszynowa (dawniej Lipiński) przysłała do Borysławia do budowy rezerwoarów naftowych dla polskiej spółki rurociągowej pięćdziesięciu kotlarzy.

Między robotnikami a przedsiębiorstwem stanęła umowa tego rodzaju, iż robotnicy pobierać będą płacę od sztuki, pracujący zaś „na dniówkę" pobierać będą minimalną płacę po 3 kor. dziennie, tudzież 25% „provinzzulage". Przedsiębiorstwo jednak umowy tej co do minimum płacy i co do płacy od sztuki nie dotrzymało. Dzienna płaca robotnika wynosi od 90 ct. do 1 złr. 50 ct.; wynagrodzenia od sztuki robotnikom wcale nie wypłacono, lecz o wiele niższe wynagrodzenie dzienne, przez co urwano robotnikom przeszło 400 koron z umówionej płacy od sztuki. Podnieść należy, iż warunki, wśród których robotnicy zmuszeni byli pracować, były wprost nie do zniesienia. W czasie gdy mrozy, deszcze i zawieje śnieżne nie pozwalały nikomu wychylić sią z domu, kotlarze przy rezerwoarach naftowych musieli wśród zimna i niepogody pracować przez 12 godzin dziennie i to za marnem wynagrodzeniem od 90 ct. do 1 złr. 50 ct. Nadto mieszkanie i wikt są w Borysławiu o wiele droższe, niż gdzieindziej, wobec czego robotnicy nie byli w stanie wyżyć z swej płacy.

W sobotę 8 b. m. przy wypłacie zażądali robotnicy 50% nadwyżki i wypłaty zaległego wynagrodzenia. Gdy słusznym tym żądaniom odmówiono, robotnicy odpowiedzieli strejkiem. Ogółem strejkuje 50 robotników. Na zgromadzeniu, odbytem w lokalu stow. „Solidarność", na którem tow. Burda przemawiał o celach organizacyi zawodowej, uchwalono jednogłośnie wśród wielkiego zapału wytrwać w strejku, a przedsiębiorcom postawić następujące żądania: 1) Wypłacenia zaległego wynagrodzenia od sztuki. 2) Podwyższenia dodatku prowincyonalnego („Provinzzulage") do 50%. 3. Zatrzymania nadal werkführera Weigmana, którego zarząd fabryki sanockiej chce cofnąć dlatego, że zachowuje się uczciwie wobec robotników.

Sytuacya dla strejkujących jest pomyślną, ponieważ robotników kotlarskich w fabryce sanockiej już niema, a rezerwoary wedle kontraktu muszą być ukończone do pierwszych dni marca b. r.

Niechaj żaden z robotników metalurgicznych nie przyjeżdża obecnie do Borysławia!

Na strejk w Bolechowie nadesłano do krajowej komisyi zawodowej: Od „burżujów" 10 K, składka ze Schodnicy przez tow. Regera 15 K 56 h, razem 25 K 56 h.

Towarzysze! Pomoc dla strejkujących robotników w Bolechowie jest konieczną. Wszystkie organizacye powinny pospieszyć natychmiast ze składkami i wesprzeć towarzyszów, walczących z brutalnym wyzyskiem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 lutego 1386. Chrzest Władysława Jagiełły. — 1546. Luther wygłasza pierwsze swe kazanie w Eisleben. — 1863. Rokowania między Rosyą a Niemcami w celu stłumienia powstania polskiego — 1900. Burowie wkraczają do Rensburga w kraju Przylądkowym.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Nadzieja", dramat w 4 aktach Herm. Heijermannsa, przekład J. Kasprowicza (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kominiarze", komedya w 4 aktach Fr. Domnika. — O godz. 7 wieczorem. „Nadzieja".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład inż. B Urbanowicza: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy" (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Maryi Markowskiej: „Epoka rewolucyi w Polsce: Powstanie".

☞ Ostatnia mowa tow. posła Daszyńskiego przeciw militaryzmowi, wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad kontygentem rekrutów w sobotę 8 b. m., wyjdzie z druku w osobnej broszurze nakładem wydawnictwa „Naprzodu" w sobotę dnia 15 b. m. p. t.

Tajne sądy wojskowe.

Cena **20** h, z przesyłką **24** h.

Przy większych zamówieniach rabat. Zamówienia, celem uregulowania nakładu, należy nadsyłać już teraz do administracyi „Naprzodu". Kraków, Bracka 15.

Września w Rosyi. Lwowski organ narodowych demokratów otrzymał z Warszawy wiadomość, że także młodzież gimnazyalna w Maryampolu (gub. suwalska) zaprotestowała przeciwko wykładowi religii w języku rosyjskim, oraz że gimnazyum w Siedlcach było zamknięte tylko przez jeden dzień. Z rozkazu wyższej władzy szkolnej lekcye odbywają się znowu, z wyjątkiem nauki religii. Z rozkazu ministerstwa oświaty wydalono 27 uczniów, a mianowicie: czterech z klasy VIII, dwunastu z kl. VII, czterech z kl. VI, pięciu z kl. V i dwóch z kl. III.

Wściekły pies, który od dłuższego już czasu zagraża mieszkańcom Krakowa, pokąsał dotychczas 18 osób. Władze miejskie nie zarządziły jednak żadnych środków ostrożności; pies dotychczas nie został schwytany, i grasuje swobodnie po mieście. Zachodzi zupełnie uzasadniona obawa, iż pokąsał on inne psy, wobec czego całemu miastu zagraża poważne niebezpieczeństwo.

W ubiegły piątek wieczorem między godziną 8 a 9 na Wolnicy rzucił się wściekły pies na robotnika Podgórniaka i począł szarpać na nim ubranie. Napadnięty przez psa począł wołać do policyanta, pełniącego w tej ulicy służbę, o pomoc. Policyant przypatrywał się jednak spokojnie temu, jak Podgórniak toczył walkę z dużym silnym psem, który go wreszcie pokąsał w nogę.

Magistrat krakowski nie wydał dotąd żadnych zarządzeń. Obojętność władz jest wprost nie do wytłómaczenia.

W jaki sposób wyłudzał ks. Piechota pieniądze od biednych ludzi, świadczy następująca, stwierdzona dokumentami historya:

Z końcem r. 1900 powziął ks. Piechota zamiar ufundowania w Odrowążu z pieniędzy amerykańskich emigrantów wspaniałego dzwonu. Wydał w tym celu odezwę „do kochanych parafian swoich w Ameryce pracujących", w której tak pisze: „Odzywam się do Was — ja Wasz pasterz i ojciec duchowny i proszę was wszystkich, abyście jaką ofiarę na nasz biedny kościółek odrowązki złożyli i przysłali .. Tak ja sobie umyślił, żeby za amerykańskie pieniądze kupić duży, wielki dzwon! Ej. pięknaby to była pamiątka i na wszystkie czasy. Gdyby taki dzwon zahuczał z wieży, rosłoby serce w każdym, — kto był w Ameryce. Ale potrzeba mi na ten dzwon 500 dolarów. Jest was tam w Ameryce cała kupa — dajcie po 5 dolarów, nie rachujcie na nasze korony, rachujcie na dolary – Bóg zapłaci –- wróci — pobłogosławi, bo tak powiedział: jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą. Oj, gdyby mi się udało ten dzwon sprawić, dopierobym się cieszył – każdego imię kazałbym na tym dzwonie wyryć na wszystkie czasy".

W pewien czas potem pisze „pasterz i ojciec duchowny" do jednego z parafian w Chicago, iż otrzymał już 835 K z Ameryki, dzwonu jednak nie obstalował — „bo już mamy na wieży zegar — chodzi dobrze i godziny bije z kwadransami, aż weselej w Odrowążu". W kwietniu pisze ks. Piechota do parafian w Ameryce: „Chciałbym ja koniecznie mieć ten dzwon na wieży na odpust św. Maryi Magdaleny (szczególnej patronki księdza. *Red.*), dlatego was proszę, co macie pieniędzy, to poślijcie, ja zaraz dzwon obstaluję, a resztę dozbieramy. Wiele chłopów z Ameryki pisze do swoich żon, że tyle a tyle na dzwon dał, a baby biegają, chwalą się i myślą, że już pieniądze dostał, ale baby, jak to baby, i jeszcze w Odrowążu!"

W maju 1901 żali się benjaminek Puzyny na „braci z Ameryki": „Żądacie rachunku, albo kwitu z fabryki, dobrze, ja wam przyślę, ale źle robicie, że żądacie, bo to tak wypada, że się boicie, abym was nie okradł. Ja każdy cent dochodu i rozchodu zapisuję do osobnej księgi i każdy może je przeglądać".

Kiedy jednak ksiądz rachunków nie nadsyłał, a dzwonu w Odrowążu nie było, poczęli wychodźcy coraz gwałtowniej dopominać się albo o zwrot pieniedzy, albo o sprawienie dzwonu.

Wtedy rozsierdzony proboszcz napisał do Jędrzeja Gali w Ameryce: „Jędrzeju, wyrodny synu, powiadam ci, żeś postąpił jak wściekły pies, boś tę rękę ukąsił i ugryzł, która cię głaskała. Postąpiłeś jak pogański syn, jak opętaniec. Nigdym o pieniądze nie pisał, dlaczegóż mię więc napadasz, szarpiesz i gryziesz? Pieniądze w szufladzie leżą i choćby mnie się najgorsza bieda czepiła, nigdy ich nie ruszę. Dyabłaś w złośliwości przeszedł! Widzisz, szatanie przeklęty, ani jednego centa nie posłał żaden Amerykanin, a ja przy pomocy boskiej stary kościółek w Pieniążkowicach zburzyłem i rozpocząłem budowę nowego. Pieniądze odesłałbym zaraz dzisiaj, bo są złożone w kasie oszczędności w Nowym Targu i najpewniej je odeślę, bo Amerykanie z mej parafii pracują na żydowskie bożnice i pałace... Pamiętaj, że nigdy w życiu nie będziesz miał spokoju i będziesz jak przeklęty przez ojca!!!"

Złośliwi dowcipnisie utrzymują, że ksiądz Piechota wyjechał do Ameryki, aby osobiście wyrównać rachunki za ten „wielki, wspaniały dzwon", którego w Odrowążu oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało.

Konfiskata. Nr. 2 „Promienia", czasopisma dla spraw młodzieży szkolnej, skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł „Młodzież a demonstracye" i kilka notatek z kroniki.

„**Walka**", tygodnik polityczno-społeczny zacznie od dzisiejszego dnia wychodzić we Lwowie.

Echa krachu w fabryce „Zdrowie". Znany „rycerz przemysłu", dr. Maryan Linde, który zajmował posadę zastępcy dyrektora w banku zaliczkowym, wniósł rezygnacyę z swego stanowiska. Rada nadzorcza rezygnacyę dra Lindego przyjęła.

Ciekawy wypadek prawniczy. „Diło" donosi: „P. O. Sawczyński z Mogilnicy zapowiedział w czasie świąt Bożego narodzenia, że będzie zbierał „kolędę" na rzecz rusińskich studentów, którzy byli zniewoleni opuścić lwowski uniwersytet, i rzeczywiście składki te zbierał. Znalazł się natychmiast jakiś denuncyant, który powiadomił o tem prokuratoryę państwa w Tarnopolu. Prokurator tarnopolski, ten sam, który swego czasu zbierał składki na wybór Michałowskiego w Tarnopolu, wniósł do sądu powiatowego o ukaranie Sawczyńskiego za przekroczenie z § 461 u. k., to jest za oszustwo, względnie sprzeniewierzenie!".

Z Rzeszowa donoszą nam: Gmina nasza, która przez zapewnione przyłączenie Ruskiej wsi i kilku innych przysiołków znacznie się powiększy, czyni ogromne wysiłki, aby uzyskać szkołę realną i, jak z kompetentnego źródła się dowiadujemy, sprawa jest na najlepszej drodze do pomyślnego załatwienia.

Za kilka tygodni mają się w Rzeszowie odbyć wybory do kahału. Już od dłuższego czasu wre zacięta walka wyborcza, w której dowództwo nad opozycyą przeciw klice kahalno-ortodoksyjnej objęło polityczne „żydowskie stowarzyszenie ludowe", a której jedynym właściwym programem jest obalenie znienawidzonej kliki.

Opozycyę osłabia to, że do jej naczelnictwa wdarły się niektóre jednostki, mające osobiste rachunki do wyrównania. Nie osiągnąwszy bowiem drogą dotychczasowego serwilizmu upragnionego stanowiska w klice, starają się o zaspokojenie swoich ambicyj w obozie opozycyi i stąd wdają się w ciągłe, kompromitujące konszachty. Wynik walki wyborczej nie da się na razie przewidzieć, ale to jest już dziś pewnem, że dotychczasowi kahalnicy nie wzdrygną się przed żadną, choćby najbrudniejszą i najnieuczciwszą bronią.

Dnia 11 b. m. odebrał sobie życie przez powieszenie dyurnista sądowy Szajna; motywa dotąd nieznane.

Zabawa robotnicza odbyła się dnia 8 bm. w Buczkowicach, staraniem tamtejszych towarzyszy. W dużej, pięknie udekorowanej sali zebrało się mnóstwo robotników miejscowych, z Białej i Wilkowic. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 6 rano.

Nacyonalistyczne żebractwo wyborcze. Pod tym tytułem podaje „Frankf. Ztg" opis posłuchania, jakie miał u papieża prezydent paryskiej

rady municypalnej Dausset, któremu przyszedł do głowy oryginalny pomysł, wydostać od Leona XIII-go pieniędzy na fundusz wyborczy dla nacyonalistów i klerykałów paryskich. Szczegóły tej audyencyi podaje „Frank. Ztg“ za paryskim „Rappel'em“, który je posiadł od jednego z bliskich przyjaciół Dausseta. Otóż Dausset, wybrawszy się w taką pielgrzymkę *ad limina apostolorum*, był dwukrotnie u papieża na posłuchaniu prywatnem: przedstawił on tam w formie rozczulającej zbawienną działalność nacyonalistów w paryskiej gminie — którzy wszystkie swe siły oddają na usługi idei kościelnej i do tej ekspozycyi przyczepił zręcznie prośbę, by jego świątobliwość dała hojną ręką znikomej mamony na ułatwienie zwycięstwa nacyonalistom przy nadchodzących wyborach. Leon XIII z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwał się prezydentowi, udzielił pochwały zbożnej jego pracy i zaręczył, że codziennie w swych modłach do Najwyższego poświęci gorące westchnienie, by dobra sprawa nacyonalistów odniosła tryumf. Nie wątpiąc naturalnie w skuteczność onych modłów, zwrócił wszakże Dausset pokorną uwagę namiestnikowi Chrystusa, iż szept pacierzy mógłby znaleźć równoległe poparcie na tym padole w szeleście banknotów lub brzęku złota, o ileby stolica apostolska, ze swego skarbca... Tu wszakże przerwał mu Leon XIII oświadczeniem, iż stan kasy watykańskiej na żadną szczodrobliwość nie pozwala, gdyż świętopietrze coraz bardziej nie dopisuje. Ponieważ jednak papież ze zwycięstwa nacyonalistów wysnuwa nadzieję, iż obieg świętopietrza się ożywi, przeto udzielił p. Dausetowi apostolskiego błogosławieństwa, z poleceniem do francuskich książąt kościoła, aby ci zachęcali wiernych do pobożnych datków na rzecz komitetu wyborczego nacyonalistów.

Co się tyczy prasy klerykalnej francuskiej, to ta już z własnej inicyatywy zaczyna nawoływać do składek na rzecz nacyonalistów. Najosobliwszą wszakże odezwę „Do młodych dziewic“ ogłosił „Bulletin du voeu national“. Nawołuje on owe dziewice, aby spożytkowały „talent powierzony im przez Pana“, aby szły zwłaszcza do starych, „bo starcy lubią młodość“ i upewnia je, że młoda osoba wiele może, jeżeli da do zrozumienia, iż bardzo się ją zobowiąże „wzbogacając o parę cyfr jej listę“.

Zmarli. Dr. Henryk Gumplowicz, Krakowianin, adjunkt sądowy, bratanek znanego profesora Ludwika Gumplowicza, zmarł na udar serca w Bośniackiej Dubicy w dniu 11 b. m., licząc 32 lat życia.

W Warszawie zmarł 11 b. m. adwokat Lucyan Wrotnowski, wydawca „Słowa“ warszawskiego, jeden z głównych przywódców ugodowców.

Z pedagogii galicyjskiej. Katecheta gimnazyum w Rzeszowie ks. Lampart (nomen-omen) alias Chmielnikowski wpaja uczniom naukę religii sposobem fizycznym, t. j. policzkami.

Onegdaj użył tej kapłańskiej metody wobec ucznia III kl. gimnazyalnej, z takim zapałem, że jednem uderzeniem w ucho spowodował pęknięcie naczyń krwionośnych i ogłuchnięcie chłopca.

Fakt ten zbadał wprawdzie dyrektor gimnazyum p. Nogaj, a skutki skonstatował dr. Nieć, ale tradycyą uświęcony system „łagodzenia zwyciężył i sprawa nie poszła przed kratki sądowe.

W gimnazyum rzeszowskiem zapanowały pod kierownictwem niektórych nauczycieli szczególne stosunki. Pan Sędzimir, ów gwardzista JO. hr. Stanisława Tarnowskiego, który uznał „Pana Tadeusza“ za dzieło niemoralne, wpływa swoją metodą nader „umoralniająco“ na młodzież. I tak np. wyłapawszy raz studenta na niewyuczeniu się lekcyi, wpisuje mu do katalogu „niedostatecznie“, więcej go nie pyta, odbierając w ten sposób możność poprawienia się — i na podstawie tej jednej noty kwalifikuje z końcem roku! Ponieważ jednak ustawa szkolna przepisuje, aby każdego ucznia pytano w ciągu kursu kilkakrotnie i wyniki uwidoczniano każdorazowo w katalogu, więc p. Sędzimir wpisuje sobie do katalogu dowolną ilość not „niedostatecznie“.

P. Sędzimir przebywa tu niedługo, skutkiem czego studenci nie zdołali się jeszcze wznieść do wysokości jego moralizmu i żalili się na jego postępowanie u dyrektora. Czy jednak zażalenie to odniesie jakieś skutki, niewiadomo jeszcze.

Samobójstwo żołnierza. Adam Ostasz, żołnierz 2 kompanii 13 pułku piechoty, zastrzelił się wczoraj w południe wystrzałem z karabinu. Strzał był celnym; kula przeszyła serce i pozbawiła biedaka natychmiast życia. Samobójstwo popełnił Ostasz w pokoju, w obecności kilku żołnierzy, którzy nie mogli już zapobiedz katastrofie. Powód samobójstwa trzymają władze wojskowe w tajemnicy.

Z życia żołnierskiego. Z Przemyśla donoszą nam: Tymi dniami aresztowano sierżanta z 11 kompanii 10 pułku piechoty, Haratonika, za znęcanie się nad żołnierzami i pobieranie od żołnierzy opłat pieniężnych. O Haratoniku pisaliśmy już kilkakrotnie w „Naprzodzie“, a komenda X. korpusu wysyła nam zawsze sprostowania, że Haratonik jest porządnym podoficerem i że robione mu zarzuty nie są zgodne z prawdą. Obecnie komenda 10 pułku czuła się zniewoloną „porządnego“ podoficera oddać pod sąd wojenny.

P. Henryk Lorie, kupiec krakowski, znikł w zagadkowy sposób w Wiedniu. Od dnia 3 bm. nie ma rodzina żadnych wiadomości o zaginionym. Skonstatowano tyle tylko, że z hotelu „National“, gdzie przebywał, wyszedł 3 bm. na miasto, zostawiwszy rzeczy i nie uregulowawszy rachunków. Możliwe jest, że p. Lorie padł ofiarą jakiegoś nieszczęścia.

Konsulat francuski we Lwowie. Ambasador francuski hr. Reverteaux uwiadomił, jak donosi „N. Reforma“, p. Erazma Świerczewskiego, że rząd francuski zamianował go wicekonsulem francuskim we Lwowie. Konsulat francuski zacznie funkcyonować już w marcu.

Z sali sądowej.

O przyznaniu się Hermensa do winy podajemy następujące szczegóły: Już w sobotę przyznał się Hermens w więzieniu do winy, nie podając jednak żadnych szczegółów. Donieśliśmy o tem pierwsi w numerze poniedziałkowym „Naprzodu“. We wtorek zaś o godzinie $1^1/_2$ po południu złożył Hermens przed sędzią śledczym p. Klimeckim szczegółowe zeznania. Do lokalu „Ilustracyi“ włamał się przez ganek i kuchnię w celach rabunku. Szufladę biurka podważył wielkim gwoździem, nie znalazłszy zaś pieniędzy, począł manipulować koło kasy wertheimowskiej. Podczas tej roboty wszedł do lokalu Kwiatek i zauważył zbrodniarza, przytulonego w kącie. Aby pozbyć się świadka zbrodni, zranił go Hermens ciężko gwoździem, a następnie ubrawszy się w futro, wyszedł na ulicę.

Starostwo przed sądem. Z Nowego Sącza donoszą, że dnia 10 b. m. przed sędzią śledczym stanęli urzędnicy starostwa limanowskiego z starostą p. Sieleckim na czele, w sprawie wydawania emigrantom za ocean fałszywych paszportów. Sprawę tę wydał dyetaryusz starostwa, Cześnicki, który zrobił doniesienie do prokuratoryi.

Oszczerstwa prasy breiterowskiej były dnia 12 bm. przedmiotem rozprawy sądowej we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiadł nie sam Breiter, który usuwa się regularnie od odpowiedzialności karnej, lecz niejaki Piotr Zarański, podmajstrzy murarski, nominalny redaktor „Prawdy“. W numerze 15 „Prawdy“ z r. 1901 uczyniono miejskiej kasie chorych we Lwowie zarzut, iż zarząd używa pieniędzy kasy do agitacyi socyalistycznej. Imieniem zarządu kasy chorych wniósł z tego powodu oskarżenie dr. Allerhand; obrony Zarańskiego podjął się wspólnik kancelaryi dra Byka, dr. Grünberg.

Na rozprawie nie miał p. Zarański odwagi obstawać przy swoich zarzutach i oświadczył, że nie miał zamiaru obrażać ani zarządu kasy, ani dyrektora tow. Hudeca, nie chciał też im zarzucać nic niehonorowego. Lwowscy sędziowie przysięgli uwolnili p. Zarańskiego 8 głosami przeciw 4, wychodząc zapewne z tego punktu widzenia, że zarzucanie komuś bez cienia dowodu defraudacyi pieniędzy publicznych, nie jest obraźliwem.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 13 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11 minut 30 w południe. Na początku posiedzenia odczytywano

Wnioski i interpelacye:

Posła Kosa i tow. do ministra oświaty w sprawie oznaczenia pewnej ruskiej miejscowości w Galicyi wschodniej przez centralną komisyę spisu statystycznego;

Posła Breitera i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie zamówień ministerstwa obrony krajowej.

Odpowiedź na interpelacyę Luegera.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr Körber celem odpowiedzi na szereg interpelacyj. Między temi odpowiedział także dr Körber na interpelacyę posła Luegera i tow w sprawie odezwy wyborczej niemieckiej partyi postępowej, wzywającej do składek wyborczych, przyczem nasuwa się przypuszczenie, że pieniądze te mają być przeznaczone na kupno głosów. Prezydent ministrów oświadcza, że jest zwyczajem każdego większego stronnictwa przed większemi kampaniami wyborczemi wzywać do składek wyborczych. Wcale z tego jeszcze nie wynika, że pieniądze te mają być przeznaczone na cele niedozwolone. Rząd nie ma więc powodu do wkroczenia. Niema także powodu do wystąpienia przeciw którejkolwiek z wymienionych osobistości w owej interpelacyi, albowiem są to osobistości, cieszące się szacunkiem w szerokich kołach.

Wkońcu zauważa prezydent ministrów, że byłoby w interesie rozwoju gminy, aby unikano takich ataków, gdyż mogą się one przyczynić do jeszcze większego zaostrzenia stosunków.

Poseł Gross imieniem niemieckiej partyi postępowej protestuje przeciw oszczerstwu, rzuconemu w tej samej interpelacyi na szereg osób, cieszących się szacunkiem. Zapytuje prezydenta Izby, co zamyśla zrobić, aby tego rodzaju nadużycie nietykalności poselskiej zostało wstrzymane.

Prez. Vetter oświadcza, że regulamin nie daje mu żadnych środków w tej mierze. Każdy poseł może bronić twierdzeń, postawionych w interpelacyi.

Poseł Lueger oświadcza, że podtrzymuje w zupełności słowa, zawarte w interpelacyi. Szczególnie to twierdzenie, że niejaki Lobmayer zdobył sobie podstępem obywatelstwo honorowe miasta Wiednia. Mowca może to udowodnić na podstawie aktów.

Poseł Vrabec: Udowodnij to pan, jeżeli pan możesz, ale przed sądem; pan jesteś nikczemnym oszczercą. Poseł Lueger radzi niemieckiej partyi postępowej, ażeby zgodziła się na otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów i aby w ten sposób dała mu sposobność przytoczenia swoich dowodów.

Wkońcu pyta prezydenta Izby, co chce uczynić, by na przyszłość takie pytania, jak pytanie posła Grossa, zostały wstrzymane.

Prezydent powołuje się na swe poprzednie oświadczenie.

Na wniosek posła Voglera uchwalono 123 głosami przeciw 92 otwarcie na najbliższem posiedzeniu dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów.

Kontyngent rekruta.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Referent poseł Popowski podnosi, że należy utrzymać „silną Austryę“, aby można pójść swemi własnemi drogami, a nie potrzeba się było obawiać mięszania się obcych w wewnętrzne sprawy państwa. Nadto musi się utrzymać własne stanowisko mocarstwowe przy rozwiązaniu wielu kwestyj europejskich. Jesteśmy na tyle trzeźwi, że ograniczamy się wyłącznie na Europę, ale tu musimy strzedz naszych interesów. Jeżelibyśmy byli rzeczywiście tak słabymi, że nie potrzebowanoby się z nami liczyć, zrobilibyśmy najgorsze doświadczenia. Kto ma poczucie powagi i siły państwa, ten zgodzi się na te uwagi. Co się tyczy podniesionych przez mowców życzeń, dążących do ułatwień w służbie wojskowej, to będzie je można uwzględnić przy rewizyi ustawy wojskowej, która ma wkrótce nastąpić. Także szereg niewłaściwości i zbyt wolnych przepisów, zawartych w obecnej ustawie wojskowej, będzie się musiało przy tej sposobności zmienić. Mowca kładzie nacisk na to, by pomiędzy wojskowością a ludnością cywilną panowała jak najlepsza harmonia.

Poseł tow. Daszyński: Może w Krakowie, ale nie z Galgotzym.

Referent poseł Popowski omawia następnie konieczność zmiany procedury karnej wojskowej. Rokowania w tej sprawie trwają już zbyt długo i mówca sądzi, że Izba poselska będzie mogła prawdopodobnie już w jesieni obradować nad przedłożeniem, dotyczącem nowej procedury karnej wojskowej.

Referent zajmuje się w dalszym ciągu sprawą zgłaszania się w innym języku, niż w niemieckim podczas zebrań kontrolnych i kładzie nacisk na to, by w takich wypadkach nie postępowano z taką surowością, jak dotychczas, zwłaszcza w tych wypadkach, gdzie nie chodzi o polityczną demonstracyę. — Na Węgrzech nie postępowano w podobnych wypadkach tak ostro i podobnie łagodniejszą praktykę powinno się także u nas zastosowywać.

Następnie domaga się mówca zniesienia rewersów demolacyjnych. Wkońcu wywodzi, że z postępem rozwoju kulturalnego narodów zachodzi potrzeba względniejszego i łagodniejszego obchodzenia się z żołnierzami. Wszystkie skargi i żale, podniesione w ciągu dyskusyi, poleca referent rządowi do rozpatrzenia, poczem wnosi przejście do dyskusyi szczegółowej.

Wniosek posła Zazvorki, aby rządowi odmówić uchwalenia kontygentu rekrutów na rok 1902, odrzucono, a następnie uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Następnie zabrał głos minister obrony krajowej hr Welsersheimb, z którego wywodów co do sprawy Mattachicha podnieść należy, że oświadczył, iż wszystkie dotyczące interpelacye przedłoży ministerstwu wojny. Odnośnie zaś do postępowania drów Bachracha, Neudy i Barbera — ministerstwu oświaty(?)

Po dłuższem przemówieniu ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, zabrał głos pos. Biankini (contra), poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami generalnymi posłów Gniewosza (pro) i Klofacza (contra).

Poseł Gniewosz (pro) podnosi „waleczność armii austryackiej“, która nie potrzebuje się obawiać porównania z innemi armiami zagranicznemi.

Mowca przytacza szereg życzeń Galicyi, szczególnie w sprawie nieuwzględniania Galicyi przy dostawach wojskowych i w sprawie ścisłego zastosowywania przepisów odnoszących się do odpoczynku niedzielnego. Mowca ubolewa, że rzeczywiście zdarzają się wypadki maltretowania żołnierzy, a szczególnie smutnym jest fakt znacznej liczby samobójstw w armii. Mowca jest przekonany, że minister zażalenia te szczegółowo zbada i winnych do surowej pociągnie odpowiedzialności. Dalszym powodem do skarg są także szkody, wyrządzane podczas ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami, przyczem całe okolice zamyka się i odcina od komunikacyi publicznej. Mowca urguje reformę procedury karnej wojskowej. Wkońcu przemawia za polepszeniem płac dla wdów i sierót po wojskowych i wnosi uchwalenie § 5.

Z kolei przemawiał generalny mówca contra poseł Klofacz, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania.

W głosowaniu Izba przyjęła ustawę o kontygencie rekruta w 2 i 3 czytaniu.

Minister handlu Call odpowiadał z kolei na różne interpelacye i zapytania, poczem posiedzenie zamknięto.

Telegraf i telefon.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 lutego. Rodzina śp. Mrzygłoda, który — jak wiadomo — w sposób tak tragiczny popełnił samobójstwo, otrzymała list, adresowany do Mrzygłoda. List ten brzmi mniej więcej: „Zapytuję pana, kiedy już ostatecznie odbierzesz sobie życie“? Daje to podstawę do twierdzenia, że Mrzygłód padł ofiarą tak zwanego pojedynku amerykańskiego.

Kronika prowincyonalna.

Kossów, 13 lutego. W szałasie, położonym na odludnem miejscu pod połoniną Kostrycią za Żabiem, znaleziono onegdaj zwłoki 17-letniej Katyny Szufletiuk, służącej z Żabiego. Oprócz powygryzanego najprawdopodobniej przez dziką zwierzynę ciała na twarzy i udach nie znaleziono na ciele żadnych znaków, wskazujących na czyn karygodny, wobec czego przypuszczać należy, że nieszęśliwa, która jeszcze w grudniu z. r. zaginęła bez wieści, wydaliwszy się z domu swej służbodawczyni w Żabiem celem udania się do znajomych w osadzie Bystrzec, w drodze zaskoczona zawieruchą śnieżną, schroniła się do szałasu i tam zamarzła.

Tłumacz, 13 lutego. Na drodze w Niżniowie znalazł onegdaj tamtejszy polowy dworski zwłoki zarobnika Jakóba Pełepeńka. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Pełepeńko zmarł skutkiem zamarznięcia.

Żydaczów, 13 lutego. W Jajkowcach zmarł onegdaj nagle po wypiciu sporej ilości wódki włościanin Ołeksa Janowicz z Żyrawy.

Przeworsk, 13 lutego. Onegdaj w południe utonęła przy praniu bielizny w stawie w Sieteszy Katarzyna Kucha, żona parobka dworskiego.

W Markowej, tutejszego powiatu, odebrał sobie przed trzema dniami życie przez powieszenie się tamtejszy gospodarz gruntowy 35-letni Jan Szpytma. Samobójca pozostawił żonę i 5 dzieci. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

Nisko, 13 lutego. Ludwika Nalepa, włościanka z Nalep ad Mostki, była onegdaj przez całą noc na weselu u Adama Oleksaka. Na weselu tem wypiła ona tak sporą dozę okowity i piwa, że musiano ją w stanie zupełnie bezprzytomnym wynieść do drugiej izby i położyć do łóżka. Gdy na drugi dzień brat Oleksaka, Józef, chciał ją obudzić, przekonał się, że na łóżku leżą już tylko martwe zwłoki.

Akcya fabrykantów cukru.

Wiedeń, 13 lutego. Według ogłoszonego komunikatu odbyła się wczoraj po południu konferencya posłów, w której z Polaków wzięli udział poseł Dawid Abrahamowicz i dr Kolischer, w sprawie sytuacyi wytworzonej przez konferencyę brukselską w sprawie cukrowej. Na konferencyi tej omawiano sprawę tę ze stanowiska rolniczego i przemysłowego i uchwalono w piątek odbyć ponowną konferencyę interesowanych posłów i zaproponować wybór komitetu, któryby uczynił odpowiednie propozycye w sprawie dalszego postępowania.

Wiedeń, 13 lutego. „Neue Freie Presse“ donosi z Brukseli: Odroczenie brukselskiej konferencyi cukrowej do dnia 17 b. m. nastąpiło na żądanie Austryi i Niemiec z powodu tego, iż w państwach tych rozważaną jest kwestya, czy i o ile mogą one zgodzić się na propozycyę Anglii, bez szkody dla przemysłu krajowego. Ponieważ żądania Anglii, by cło importowe zniżyć na 5 fr., nie może wedle zdania państw stanowić podstawy obrad, czynią się starania w kierunku wynalezienia drogi pośredniej, którą da się osiągnąć, ponieważ Anglia nie może pozbyć się nagle niemieckiego i austryackiego cukru. Również cła karne, ażeby mogły odpowiadać swemu zadaniu, musiałyby być tak wysokie, iż odbiłyby się na konsumcyi angielskiej.

Istnieje powszechne przypuszczenie, że Niemcy i Austrya częściowo ustąpią, że jednak ugoda, jeżeli zostanie osiągniętą, nie będzie mogła trwać dłużej niż 5 lat.

Przedłużenie traktatów handlowych.

Wiedeń, 13 lutego. Okazuje się, że wiadomość, podana przez dzienniki węgierskie o rzekomej uchwale rządu węgierskiego, była nieprawdziwą, a co najmniej przedwczesną. Pierwszy puścił ją w obieg „Magyar Orszag“, organ Ugrona, a nie „Nemzet“.

Z drugiej zaś strony nie ulega kwestyi, że przedłużenie traktatów handlowych na rok jest jedynem wyjściem z krytycznej sytuacyi, w której znajdują się Austrya, Węgry i Niemcy. Gabinet Körbera odetchnąłby również swobodniej, gdyby odnowienie traktatów handlowych odroczono na cały rok.

Katastrofa kolejowa.

Uście, 13 lutego. Wczoraj o godzinie 11 w nocy wykoleił się pociąg osobowy, zdążający z Cieplic do Uścia, na stacyi Karbice, przy czem prowadzący lokomotywę odniósł śmierć. Zwłoki jego dotychczas znajdują się pod wywróconą lokomotywą. Z pasażerów, których było 120, kilku odniosło lekkie rany.

Węgry przeciw następcy tronu.

Budapeszt, 13 lutego. Stronnictwo Kossutha uchwaliło, że poseł Komjathy ma w sejmie na dzisiejszem posiedzeniu wnieść nagłą interpelacyę w sprawie wyboru świty arc. Franciszka Ferdynanda.

Budapeszt, 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wniósł poseł Komiathy interpelacyę w sprawie hr. Zichy. Prezydent ministrów oświadcza, że natychmiast odpowie na tę interpelacyę.

Przeciwnicy służby wojskowej.

Budapeszt, 13 lutego. Przed trybunałem sądowym w Szabadka toczyła się przez dwa dni rozprawa karna przeciw 21 młodym ludziom, znajdującym się w wieku popisowym, o to, iż uczynili się niezdolnymi do służby wojskowej w taki sposób, że pewnej kobiecie nazwiskiem Kovacs dali sobie przebić bębenek w uszach. Wszyscy oskarżeni zostali z powodu przedawnienia uwolnieni, będą jednak musieli odbyć służbę wojskową.

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 13 lutego. Komisya dla taryfy cłowej przyjęła po ożywionej dyskusyi przeciw głosom narodowo-liberalnych posłów wniosek Fischbecka, zwalczany przez sekretarza stanu hr Posadowskiego i reprezentantów rządów związkowych, zawierający zakaz nakładania gminnych podatków na zboże, mięso i inne z tego wyrabiane artykuły, oraz z dodatkiem znoszącym uprzywilejowane prawa handlowania żywem bydłem.

Uchwalono również wniosek dodatkowy posła Lunga, wykluczający z pod tego zakazu podatki nakładane na słód dla browarów.

W myśl wniosku posła Gotheima uchwaliła komisya, że zakaz ten staje się ważnym z dniem 1 kwietnia tego roku, w którym taryfa cłowa wejdzie w życie. Wniosek socyalnych demokratów w sprawie sposobu użycia dochodów z ceł odroczono aż po pierwszem czytaniu taryfy cłowej.

Poseł Gotheim (agraryusz) przedłożył wniosek domagający się zwołania parlamentarnej ankiety dla omówienia położenia rolnictwa. Ankieta ma się składać z 36 członków.

Policzek dla Bülowa.

Berlin, 13 lutego. „Reichsanzeiger", wobec sprzecznych twierdzeń, z której strony wyszła w r. 1898 inicyatywa w sprawie noty zbiorowej przeciwko wmieszaniu się Stanów Zjednoczonych do wojny hiszpańsko-kubańskiej, ogłasza szereg dokumentów, udowadniających, że inicyatywa wyszła ze strony Anglii, a nie — jak twierdzą dzienniki angielskie, a nawet Cranborne — ze strony Niemiec.

Berlin, 13 lutego. Cesarz Wilhelm zjawił się wczoraj w ambasadzie angielskiej i odbył konferencyę z ambasadorem angielskim Lasselles.

Pożar magazynów wojskowych.

Lorient, (Francya) 13 lutego. Wczoraj wieczorem wybuchł wielki pożar. Spaliło się 10 domów, magazynów wojskowych z prowiantami. Szkodę oceniają na jeden milion franków. Pewien żołnierz odniósł okaleczenia podczas gaszenia pożaru.

Walka o powszechne i równe prawo wyborcze.

Bruksela, 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów rozpoczęto generalną dyskusyę nad wnioskiem socyalnych demokratów w sprawie powszechnego prawa głosowania.

Posła Bethune (klerykał) po wygłoszeniu przez niego referatu przyjęli deputowani socyalistyczni okrzykami: „Oszust, złodziej!" i zarzucili mu fałszowanie list wyborczych. Bethune odpowiada, że trybunał przysięgłych uwolnił go od tego oskarżenia.

Socyalny demokrata tow. Smeets atakuje Bethunea, mimo, iż prezydent Izby odebrał mu głos. Wskutek tego prezydent nakrywa głowę i ogłasza posiedzenie za zamknięte. Członkowie prawicy wstają z miejsc wśród okrzyków lewicy. Socyalistycznych deputowanych, gdy opuszczali gmach parlamentarnych, przyjęła publiczność owacyjnymi okrzykami. Wielka część zebranej publiczności udała się do domu ludowego i tam się dopiero rozprószyła.

Agitacya za cłami ochronnemi w Anglii.

Londyn, 13 lutego. „Times" piszą: Wzmagające się wrogie usposobienie zagranicy w sprawach celnych wobec Anglii, dalej konieczność podwyższenia podatków z powodu wojny i dążność kolonij do udzielania produktom angielskim pierwszeństwa, wywołały ruch na korzyść rewizyi systemu handlowego opartego na wolnym handlu, tem bardziej, że nigdzie na świecie ten praktykowany przez Anglię system nie znajduje wzajemności. Wydział zjednoczonej państwowej ligi handlowej uchwalił więc w tej sprawie zwołać na dzień 5 marca ogólną konferencyę.

Przymierze Anglii z Japonią.

Londyn, 13 lutego. Z treści ogłoszonego wczoraj traktatu angielsko-japońskiego podnieść jeszcze należy co następuje: Na wstępie podniesione jest, że Anglia i Japonia chcą w Chinach i na Korei zapewnić wszystkim narodom równe prawa w handlu i przemyśle. Art. 1 podnosi, że oba państwa zawierające sojusz, uznają niezawisłość Chin i Korei, że nie mają wobec nich żadnych zamiarów agresywnych, jednakże nie spuszczą z oka swych interesów, a specyalnie Anglia w Chinach, a Japonia zwłaszcza na Korei. Oba państwa uznają, że każdemu z nich wolno dla strzeżenia własnych interesów wydawać zarządzenia, które uznają za niezbędne. Artykuł omawiający czas trwania tego sojuszu nie zawiera postanowienia, że sojusz po 5 latach ma przestać istnieć, a przeciwnie powiedziane tam jest, że sojusz ten trwa tak długo, aż nie nastąpi z jednej lub drugiej strony jego wypowiedzenie, poczem sojusz ma jeszcze trwać rok.

Nowy Jork, 13 lutego. „New-York-World", omawiając traktat angielsko-japoński, podnosi, że według wiadomości, nadeszłych z Waszyngtonu rokowania, którego do tego doprowadziły traktatu, odbywały się za wiedzą i zgodą Stanów Zjednoczonych, gdyż Stanom Zjednoczonym idzie wyłącznie o otwarte drzwi w sprawach handlowych.

Pekin, 13 lutego. Wczoraj zawiadomiono kilku obcych dyplomatów o traktacie angielsko-japońskim. Wywołał on ogólne zdziwienie. Nie ulega wątpliwości, że stanowi on veto przeciw chińsko-rosyjskiej umowie w sprawie mandżurskiej. Chińscy urzędnicy sądzą, że podniesie on znacznie wpływy Anglii.

Paryż, 13 lutego. Wszystkie dzienniki omawiają traktat angielsko-japoński i wyrażają zdanie, że jest on wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia. Traktat ten — podnoszą dzienniki — jest w pierwszym rzędzie skierowany przeciwko Rosyi, a także i Francyi. Anglia przez zawarcie tego sojuszu zerwała z dotychczasowym owym dogmatem otwartych portów i przystąpiła do portów traktatowych. Europa nie może się zachować obojętnie wobec tego nowego sojuszu angielskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 13-go lutego. Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·82 do 9·83. Pszenica na maj-czer. 9·80 do 9·81 Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·15 do 8·16. Żyto na czerw.-lipiec —·— Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 6·67 do 6·68. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·95 do 7·96. Owies na maj-czerwiec 8·01 do 8·02. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·85 do 13·—

Pszenica silnie, owies słabo, reszta spokojnie, śnieg i deszcz.

Budapeszt 13 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·66 do 9·67. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 8·01 do 8·02. Żyto na październik 7·07 do 7·08 Owies na kwiecień 7·66 do 7·69. Owies na październik 6·38 do 6·39 Kukurydza na maj 5·35 do 5·36. Kukurydza na lipiec 5·48 do 5·50. Rzepak na sierpień 12·50 do 12·60

Oferty dość liczne, chęć kupna dobra, usposobienie lepsze, pada deszcz.

Wiedeń, 13-go lutego **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 695·50 Akcye węg. 722·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 570·—. Akcye Landerbanku 438·—. Akcye Bankvereinu 467·—. Akcye Bodencredit 963·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 684·50. Akcye Kol. połud. 76·50 Akcye N. Tramw. lit A. 285·—. Akcye N. Tramw lit B. 281·—. Akcye Kol Elbethal 474·— Akcye Kol. półn. 5720. Akcye Kol. Czerniow. —·— Akcye Alpiny 384·50 Akcye Rima Muranyi 502·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1520·— Akcye fabryki broni 322·—. Akcye tureckie tytoniowe 299·50 Oblig. węg. indemniz. 96·30. Renta majowa 101·35. Austr. renta kor. 98·55. Węg. renta kor. 97·—. Listy Tow kred. ziem. 95·25. 4% Listy Banku kraj. 94·65. 4½% Listy Banku kraj. 101·25 4% Listy Banku hip 93·50. 4½% Listy Banku hip. 98·50. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·05. 4% Gal poż kraj. z r. 1893 96·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 93·50. Losy tureckie 111·75. Marki 117·22 Ruble 253·25

Przy usposobieniu dzisiejszem zamknięcie słabsze. Kredyty 679·—. Alpiny 386·—.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. We wtorek dnia 18 lutego b. r. o godz. ½8 wieczorem odbędzie się przedwyborcze poufne zgromadzenie „Siły" w lokalu własnym, przy ul. św. Szymona 2. Na porządku dziennym: Sprawa walnego zgromadzenia.

Walne zgromadzenie stow. „Siła" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 23 lutego b. r. o godz. ½11 przed południem. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie ustępującego wydziału. Wybór wydziału Wnioski i interpelacye

Przemyśl. W poniedziałek 17 b. m. odbędzie się w sali magistrackiej o godzinie 6½ wieczorem **Wielkie zgromadzenie ludowe** z porządkiem obrad: **Robotnicy wobec braku pracy.** Towarzysze! Przyjdźcie na zgromadzenie to z żonami i dziećmi! *Komitet partyjny.*

Przemyśl. W niedzielę 16 b. m. od godz. 2½ po południu odbędzie się w sali magistrackiej odczyt towarzyszki Krukowskiej na temat: „Legiony". Miejsce siedząca 30 b, wstęp na salę 10 h.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412